

– Chcę przesłuchania. – Jego mięśnie dosłownie zatrzeszczały. Nie miał w pobliżu niczego, w co mógłby uderzyć, dlatego po prostu zacisnął mocniej szczęki. Znowu odsunąłem się o krok w obawie, że mógłby się na mnie wyżyć. – Chcę mieć pewność, do kurwy! Rozumiesz? Kapujesz, ziom-ziom? Obdzwonię wszystkich, rozumiesz? Pomogę wam namierzyć tego fiuta, który zabił tamtego dzieciaka. Zadzwoń do każdej łysej pały, każdego czarnucha i każdego Cygana, który mógł być tamtej nocy w pobliżu Lil’Rose! Ale teraz... zajmij się Rudym!

Zachowujesz się jak nasterydowany królik z reklamy paluszków AA, pomyślałem ze strachem. Ciekawe, jak dużo musiał ćpać? Dopiero po chwili dotarło do mnie, co tak naprawdę powiedział. Obdzwoni wszystkich? Patrząc na niego, straciłem jakiegokolwiek wątpliwości. Pomoc Haydena naprawdę mogła przyspieszyć śledztwo! Głośno zaczerpnąłem powietrza i powoli wypuściłem je nosem. Przynajmniej uświadomiłem sobie, że te odwiedziny w królestwie pana w czerwonym dresie naprawdę mają jakiś cel. Wyższy cel. Cel uświęca środki. Tak mówiła moja mama.

– Dobra, zróbmy to... – powiedział mój przyjaciel i podrapał się w ucho. – Jakiego używasz telefonu?

Hayden wydał z siebie dziwny dźwięk, który mógł oznaczać, że nie zrozumiał pytania.

– IPoda – wydukał.

– Jest mi potrzebny.

Spoglądałem to na jednego, to na drugiego.

– Mój iPod? – zdziwił się.

– Będę potrzebował jeszcze czegoś...

– Czego? – Hayden wręczył mu telefon.

Ja tylko stałem z rękoma splecionymi na klatce piersiowej i czekałem na przebieg wydarzeń.

– Masz tu jeszcze jakiś sprzęt?

Oczywiście, że miał. Już wspominałem.

Gra polegała na tym, że na dotykowym ekranie telefonu wyświetlały się piersi. Trzeba było szturchnąć jedną lub drugą palcem, a one kołysały się uspokajająco. Wielkie cycki. Nic poza tym. Najbardziej szowinistyczna i bezcelowa gra na świecie wprost z ekranu iPoda Haydena. Wystarczyło odblokować dotykowy ekran, przesuwając kciukiem w prawo, wejść do menu, skorzystać z interfejsu i włączyć ikonę z nagą dziewczyną.

Mój przyjaciel potrząsał ogromnymi piersiami raz za razem, co chwila zerkając w stronę Rudego.

– To najwyższej klasy oprogramowanie ze zoptymalizowanym interfejsem – poinformował go, jednocześnie potrząsając lewą piersią. – Jak masz na imię?

– Aiden – odpowiedział Rudy bełkotliwie.

Hayden dosłownie wyciągnął go z łazienki i usadził przy stole w drugim salonie. Mój przyjaciel usiadł na wprost niego, podsuwając sobie fotel. Na stoliku między nimi ustawił czytnik kodów kreskowych, usztywniony na drucianym stojaku. Laser z czytnika był wycelowany prosto w twarz Rudego, zostawiając na niej podłużny niebieski pasek, który nijak nie komponował się z milionem piegów, których był bezsprzecznym posiadaczem.

– Mój wujek ma na imię Aiden – rzekł mój przyjaciel. – To dobre imię.

– Bardzo dobre – Rudy przytaknął grzecznie. Widziałem, jak strach wyciekał przez pory jego skóry. Jak olej. – Ja nic nie zrobiłem... – Znowu zaczął płakać. – Przysięgam na moją matkę!

– zawył.

Mój przyjaciel go zignorował.

– Aiden, posłuchaj...

– Ja nic nie zrobiłem. – Spojrzał w stronę Haydena. – Nigdy nic bym nie zrobił! Tak dużo panu zawdzięczam... Ja... Ja...

– Aiden! – stanowczy głos. – Spójrz na mnie. Jesteś gejem?

Rudy zamrugał oczami.

– Ni... Nie – zająknął się.

– Lubisz grube dziewczyny, Aiden? – zapytał, bez przerwy bawiąc się wielkimi cyckami na ekranie iPoda.

– Sł... słucham?

– Lubisz, jak dziewczyna ma trochę ciała, Aiden?

– Raczej tak – odpowiedział po chwili. Cały czas zerkał na Haydena, który świdrował go swoimi wyblakłymi oczami.

– Wiesz, że jeżeli się teraz nie przyznasz, to możesz bardzo żałować, Aiden?

Cały czas wypowiada jego imię, pomyślałem, za każdym razem wypowiada jego imię. Mówi jak do dziecka. Dobitnie. Powoli.

– Nic nie zrobiłem! – zawył Rudy i znowu zaczął zanosić się płaczem. – Nic... Kurwa, nic nie zrobiłem!

– Chcesz, żebym ci wyjaśnił, co teraz robię?

– Nic nie zrobiłem! Ile razy mam to powtórzyć? Ktoś nakłamał na mój temat! Kurwa, przysięgam!

– Aiden! – znowu ten stanowczy ojcowski ton. – Czy wiesz, co teraz robię?

Cycki podskakiwały na ekranie raz za razem i kołysały się, opadając seksownie. Dwudziesty pierwszy wiek, technologia rozwinięta jak nigdy. Grafika komputerowa, którą można by pomylić z prawdziwym życiem.

– Nie wiem...

– Chcesz, żebym ci powiedział?

– Mam to w dupie! – krzyknął. – Ja nic nie zrobiłem! Nie powinno mnie tu być. Panie Hayden... Błagam! Kurwa, błagam pana...

Chwila ciszy. Przyśpieszony oddech. Zakrzepnięta krew spływająca z dolnej wargi. Mój przyjaciel uśmiechnął się drapieźnie, a później po prostu zaczął mówić:

– To urządzenie sprawdza, jak układają się twoje sinusoidy oddechu z klatki piersiowej, z przepony, ciśnienia i tętna oraz co najważniejsze – tu zawiesił na chwilę głos i prawa pierś na ekranie poszybowała w górę. – Reakcja ektodermalna, czyli napięcie elektryczne skóry. Rudy zamilkł i wlepił w niego przerażone oczy. Dosłownie przestał oddychać.

Ja i Hayden cały czas staliśmy nieopodal, dokładnie w tych samych wyczekujących pozach. To, co usłyszeliśmy, wprawiło nas w zakłopotanie. Zwyczajny czytnik kodów kreskowych zamienił się nagle w urządzenie z filmów science fiction.

– Zgadnij, co mówi twoja reakcja ektodermalna – odezwał się mój przyjaciel po chwili, patrząc mu prosto w oczy.

Rudy milczał. Jego dolna warga zaczęła drżeć. Po twarzy spłynęła pojedyncza łza. Przez chwilę sprawiał wrażenie, jakby go ktoś wyłączył. Wyglądał jak dom, w którym od bardzo dawna już nikt nie mieszka.

– Aiden, ja wiem, co jest w twojej głowie – powiedział do niego, zniżając głos do szeptu.

– Ja... Ja... Ja... – Rudy zaczął się jękać. – Przepraszam! To był tylko jeden raz.

Kiedy wypowiedział ostatnie słowa, zapadła martwa cisza.

Spojrzałem na Haydena, który stał z rozdziawionymi ustami, najwyraźniej nie wierząc w to, co przed chwilą zobaczył. Nawet mój przyjaciel wydawał się zaskoczony tak szybkim rezultatem. Piersi zakołysały się po raz ostatni i smutno zawisły. Samotne i niechciane.

– Ty imbirowy skurwysynku – szepnął Hayden. – Czyli jednak zrobiłeś mi koło dupy...

– To pieprzone urządzenie... – zaczął Rudy. – Wyłączcie je, błagam...

– To czytnik kodów kreskowych, ty głupi dupku! – Hayden uderzył ręką w ścianę, wybijając w niej małą dziurę.

– Czyt... czyt... – Rudy znowu zaczął się jękać.

Najwyraźniej dotarło do niego, jak spektakularną wtopę zaliczył. Spojrzał pytająco na mojego przyjaciela, który po prostu pomachał mu iPodem, powodując tym samym lekkie kołysanie dużych piersi.

– Telefon komórkowy...

Zaraz rozpęta się ruda histeria, pomyślałem. Ale Rudy po prostu dostał drgawek. Na początku nie wyglądało to groźnie, ale później zaczął wyć i dostał ataku. Cały się spiął i z hukiem zwałił się na podłogę.

Nie myśląc zbyt wiele, skoczyłem w jego kierunku, chwytając po drodze czytnik stojący na stoliku. Pochyliłem się nad Rudym, próbując włożyć mu między zęby gruby kabel od urządzenia.

– Niech mi ktoś pomoże! – krzyknąłem.

Mój przyjaciel cały czas siedział w fotelu. Patrzył na telefon, który trzymał w ręce, jakby tam czegoś szukał. Może wyjaśnienia?

– Widzisz, Hay-Hay... – powiedział w kierunku Haydena, który najwyraźniej przeżywał swoje pierwsze w życiu katharsis.

– Te cholerne urządzenia naprawdę szkodzą zdrowiu. Najpierw bezpłodność, a teraz...

– Co mu się stało? – zapytał Hayden, postępując w moim kierunku kilka kroków, kiedy już udało mi się wepchnąć kabel prosto w zaciśniętą kurczowo szczękę Rudego.

– Ma atak padaczki! – krzyknąłem. – To z nerwów! Zaraz udławi się własnym językiem! Pomóżcie mi, na litość boską! Wezwijcie karetkę!